



Bruksela, dnia 7 lipca 2014 r.

KANCELARIA SENATU

Przedstawiciel Kancelarii Senatu
przy Unii Europejskiej

Sprawozdanie nr 65/2014

Sprawozdanie z dyskusji podczas konferencji COSAC nt. „Legitymacja demokratyczna i europejskie przywództwo: dzień po wyborach europejskich”

Ateny, 16 czerwca 2014 r.

W dniu 16 czerwca podczas konferencji COSAC w Atenach odbyła się dyskusja nt. „Legitymacja demokratyczna i europejskie przywództwo: dzień po wyborach europejskich”. Uczestnicy dyskusji przede wszystkim koncentrowali się na komentowaniu wyników ostatnich wyborów, w szczególności w kontekście dobrych wyników, uzyskanych przez partie skrajnie prawicowe oraz niskiej frekwencji wyborczej.



W konferencji COSAC stronę polską reprezentowali:

- Senator **Edmund Wittbrodt**, przewodniczący Komisji Spraw UE Senatu RP;
- Senator **Marek Ziółkowski**, przewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej Senatu RP;
- Posłanka **Agnieszka Pomaska**, przewodnicząca Komisji ds. UE Sejmu RP;
- Poseł **Andrzej Gałażewski**, zastępca przewodniczącej Komisji ds. UE Sejmu RP;
- Poseł **Tomasz Kamiński**, zastępca przewodniczącej Komisji ds. UE Sejmu RP;
- Poseł **Krzysztof Szczerski**, zastępca przewodniczącej Komisji ds. UE Sejmu RP;



Główni prelegenci podczas tej części konferencji COSAC:

- **Constantinos Tassoulas**, Minister Kultury i Sportu, były prezes Prezes Instytutu na rzecz Demokracji "Konstantinos Karamanlis" z Grecji
- **Carlo Casini**, przewodniczący Komisji Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego.

Minister **Constantinos Tassoulas** przypomniał, że poważny kryzys finansowy i niedostateczna początkowa reakcja Unii Europejskiej na ten kryzys negatywnie wpłynęły na sytuację polityczną w UE zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Wyniki wyborów, w szczególności w Wielkiej Brytanii i we Francji, wzmocniły partie, które określamy mianem eurosceptycznych, ale tak naprawdę są antyeuropejskie, co jednak nie zmieniło równowagi sił, jako że dwie największe grupy polityczne (EPP i S & D) zdobyły większość mandatów w PE. Minister Tassoulas twierdził, że w Europie są obecnie dwa główne ugrupowania polityczne zrzeszające tych, którzy wiedzą, czego nie chcą oraz tych, którzy wiedzą, czego chcą. Ostatnie wybory umocniły pozycję tych pierwszych, podczas gdy

ci ostatni do końca wahali się, czy poprzeć żądania obywateli Europy a do tego nie byli wystarczająco aktywni, byli zbyt oporni, niechętni i pasywni, by wyrazić swoje poparcie dla Europy i odpowiedzieć na żądania Europejczyków.

Minister odniósł się następnie do książki Winstona Churchilla pt. „Moje wczesne lata”, w której omawiał on wyniki wyborów uzupełniających w 1899. Posłuchał rady przyjaciół, którzy chcąc, by się dostał, powiedzieli mu, że nie powinien popierać niepopularnych decyzji swojego rządu. W konsekwencji nie zdobył miejsca w parlamencie. Starał się zrozumieć znaczenie tych wyborów. Doszedł do wniosku, że trzeba zachowywać się inaczej, wybrać swoje własne przesłanie dla wyborców. Jeśli się popiera daną partię / rząd nie ma sensu nie popierać tych posunięć, za które rząd jest krytykowany. Nie można się bać decyzji, które nie są popularne.

Minister wybrał ten przykład w celu zilustrowania, że siły, które wspierają obecne polityki europejskie, wahają się, w przeciwieństwie do tych, którzy atakują i uderzają w Europę, twierdząc, że możliwa jest lepsza Europa bez dyscypliny budżetowej, przeciwdziałania deficytom i ich skutkom ubocznym. Opisując trudną sytuację europejskich obywateli, w szczególności greckich, podkreślił, że Europa nie wysyła właściwych komunikatów i nie wdraża tych polityk, które są zrozumiałe dla obywateli. Konsekwencjami takiej polityki były wyniki wyborów i wzrost ekstremizmu w Grecji i innych krajach. Głosowanie w formie protestu było spowodowane znacznym pogorszeniem się warunków życia obywateli.

Minister wyraził przekonanie, że istnieje niebezpieczeństwo, że "UE spotkań i konferencji" popchnęła ludzi w kierunku skrajnych partii zarówno prawicowych, jak i lewicowych, bo nie była w stanie wyjaśnić i przedstawić swoich polityk i celów a także nieludzko podchodzi do swoich obywateli. Jego zdaniem, obywatele wykazali się większą odpowiedzialnością i nie zareagowali tak gwałtownie, jak można się było spodziewać, w reakcji na politykę UE, wspierając UE w większym stopniu niż jej polityków, co zmusiło polityków proeuropejskich do poprawy efektywności ich pracy. Jego zdaniem obecnie należy pomagać słabszym krajom UE, nie kierując się logiką kary, bo niewłaściwie prowadziły swoją politykę budżetową. W jego opinii powinniśmy założyć, że projekt europejski może wygrać, ale nie poprzez obietnice i zapomogi, ale solidarność i wzrost gospodarczy w całej Europie. Konwergencja powinna być podstawowym celem. W opinii ministra możliwe jest odwrócenie tendencji wzrostowej poparcia dla partii skrajnych. Obywatele wysłali przesłanie i należy na nie zareagować poprzez wzrost. Nawoływał tych, którzy chcieli Europy i którzy wiedzieli, czego chcą, by wyrażali swoje poparcie dla UE.

Posel **Carlo Casini**, przewodniczący Komisji Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego, stwierdził, że demokratyczna legitymizacja opiera się na trzech powiązanych ze sobą zasadach: większości, uzasadnieniu, nawet dla niepopularnych decyzji i marzeniach albo tym, co można określić mianem 'demokracji mesjańskiej', a mianowicie planowaniu dobrobytu dla ludzi w przyszłości. Jeśli jeden z tych elementów jest osłabiony, pozostałe powinny go wzmocnić i odbudować demokrację. Przez lata, chociaż frekwencja wyborcza spadała, legitymacja demokratyczna była zabezpieczona poprzez istnienie procedur demokratycznych, które obecnie sprawiają, że coraz mniej obywateli pozytywnie ocenia UE; z tego względu demokracja mesjańska powinna zostać wzmocniona i umożliwić ludziom większe zaangażowanie w budowanie UE i głosowanie za procesem jednoczenia się Europy. Pewne instrumenty, takie jak referenda, mogą prowadzić do zgubnych skutków. Ostatnie wybory były okazją do odświeżenia demokratycznego przekonania UE i odejścia od debaty, nawet podczas kampanii w wyborach europejskich, na temat realiów krajowych. Kampania europejska musi toczyć się wokół problemów państw członkowskich. Kryzys miał wpływ na wynik ostatnich wyborów. Wyznaczenie kandydata na stanowisko przewodniczącego Komisji Europejskiej było próbą wzniesienia się ponad różnice polityczne w PE i propagowania prawdziwej debaty na temat Europy. Wyniki wyborów były jednak wyrazem odczuć, które zachęciły do powrotu do nacjonalistycznej przeszłości i antyeuropejskich nastrojów: gniew, rozpacz, obawy i rozczarowanie wpłynęły na rozwój nastrojów ekstremistycznych na lewicy i prawicy, wsparcia dla partii eurosceptycznych, rasistowskich, powstania uczuć wściekłości i gniewu - przeciw Europie, która nie jest w stanie odpowiedzieć na potrzeby obywateli i wyjść naprzeciw ich lękom i obawom.

Odniósł się następnie do frekwencji wyborczej i powiedział, że w tym roku stała tendencja spadkowa została zatrzymana. Ogólna frekwencja wyborcza w UE wyniosła 43,09%, tj. była wyższa o 0,09% niż w ostatnich wyborach. Pomimo niewielkiego odwrócenia trendu, te niepokojące dane i brak zainteresowania wyborami w Europie, szczególnie w nowych państwach członkowskich, powinny zostać poddane analizie.

Posel Casini podkreślił potrzebę przewycięzenia niebezpiecznej mieszanki braku komunikacji oraz braku entuzjazmu i przekonania ludzi, że przyszłość Europy znajduje się naprawdę w ich rękach. Jego zdaniem wyznaczenie kandydatów na przewodniczącego Komisji Europejskiej było ważne w tym kontekście. Ostrzegł, że jeśli nie weźmie się pod uwagę wyników wyborów przy desygnowaniu kandydata na stanowisko przewodniczącego Komisji Europejskiej, to będzie to katastrofa i zwiększy się poczucie braku zaufania obywateli. Nie można ludzi rozczarować i nadużyć ich zaufania. Rada jest zobowiązana do wzięcia pod uwagę wyborów europejskich przy wyborze szefa Komisji Europejskiej.

Poseł Casini podkreślił znaczenie faktu, że 73% składu Parlamentu Europejskiego stanowią partie proeuropejskie, które w dalszym ciągu wierzą w Europę i postęp. W jego opinii partie eurosceptyczne to nie przeszkoda, ale wyzwanie i zachęta do poprawy naszych działań oraz do refleksji nad tym, jak zwiększyć poparcie obywateli dla projektu europejskiego. Kwestia legitymacji demokratycznej jest elementem debaty na temat zdolności instytucji politycznych w Europie do rozwiązywania problemów obywateli. Obywatele skarżyli się, że UE nie rozwiązała kryzysu i protestowali przeciwko instytucjom UE, które nie były w stanie spełnić ich wymagań. Obserwowali klasę polityczną, która nie umiała podjąć decyzji ani w Parlamencie Europejskim, ani w parlamentach narodowych. Parlamente narodowe muszą bardziej myśleć w kategoriach europejskich, jako że są najlepszym przejawem legitymacji demokratycznej i są niezbędne do ochrony demokracji.

Następnie poseł Casini powiedział, że trzeba odpowiedzieć na deficyt demokratyczny w Europie. W jego opinii, ponieważ UE to struktura w trakcie tworzenia, nie ma deficytu demokratycznego. Zgodził się, że uprawnienia Parlamentu Europejskiego zwiększą się, gdy będzie on miał prawo inicjatywy ustawodawczej. Parlamente narodowe z kolei powinny monitorować Radę w sposób ciągły i bardziej dokładny, a współpraca między Parlamentem Europejskim i parlamentami narodowymi powinna przebiegać kanałami bardziej otwartymi i elastycznymi. Wyjaśnił, że należy ograniczyć sztywność "elementu państwowego" zarówno w Komisji, jak i w Radzie, zarówno pod względem reguł, jak i ich kompetencji. Jego zdaniem deficyt demokratyczny, o którym tak wiele się mówi, jest deficytem pozornym – to kwestia percepcji. Obywatelom się wydaje, że przyjmowane akty prawne są europejskie a w rzeczywistości są krajowe.

Wspomniał także o pracach Komisji ds. Konstytucyjnych AFCO nad rozporządzeniem 211/2001 w sprawie Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej - instrumentem mającym na celu zmniejszenie deficytu demokratycznego. Milion obywateli z 7 państw członkowskich może wymóc na KE podjęcie inicjatyw ustawodawczych. Spośród 26 zarejestrowanych do tej pory inicjatyw obywatelskich, Komisja postanowiła zająć się tylko jedną – 'One of us'. Druga to inicjatywa 'Right to water', która nadal czeka na akceptację. Pozostałe inicjatywy są odkładane ad acta przez Komisję Europejską. Z tego względu zamiast zbliżać obywateli do Unii, ignorowanie lub odrzucanie inicjatyw przynosi odwrotny skutek. Jego zdaniem, w przypadku europejskich inicjatyw obywatelskich, obowiązkowe powinny być debata i głosowanie w Parlamencie Europejskim, tak jak w przypadku regularnych petycji wniesionych do Parlamentu Europejskiego.

Posel Casini stwierdził, że podziały z ostatnich lat zostały zlikwidowane przez osiągnięcia, które dały odwagę do kontynuowania największego projektu wszechczasów, podkreślając, że UE, która rozpowszechnia pokój, szacunek dla demokracji i rządy państwa prawa, może być jedynie źródłem prawdziwych europejskich uczuć i dumy jej obywateli. Bieżące wydarzenia na granicach UE pokazały, że stwierdzenie, że pokój jest głównym osiągnięciem UE nie jest tylko retoryką, ale faktem. Budowanie efektywnego zewnętrznego wymiaru Unii jest wyzwaniem, które odpowiada ambicjom i zdolnościom UE. Wskazywał również na potrzebę reagowania na sytuację humanitarną, związaną z nielegalną imigracją. W Europie potrzeba solidarności, której ostatecznym celem jest zapewnienie spokoju na kontynencie. Zadaniem i w interesie UE jest przyniesienie pokoju do Afryki, a osiągnięcie tego celu wymaga silnego, jednego i władczego głosu UE.

Podsumował dyskusję przypominając, że Traktat z Lizbony jest etapem w procesie ewolucji UE i że w celu przezwyciężenia strachu i gniewu przeciwko klasie politycznej, przywódcy muszą uznać, że mają jakiś cel, do którego zmierzają. Cel ten powinien przynieść entuzjazm i dać nadzieję, co uzasadni rolę "mesjańskiej Europy, Europy marzeń".

Następnie w dyskusji głos zabrało 21 mówców.

Posel **René Leegte**, z holenderskiej *Tweede Kamer*, przedstawił raport "Ahead in Europe" w sprawie roli holenderskiej Izby Reprezentantów i parlamentów narodowych w Unii Europejskiej. Raport, którego sprawozdawcą jest poseł Leegte, powstał w wyniku przeprowadzenia badań w parlamencie holenderskim na temat tego, w jaki sposób *Tweede Kamer* i parlamenty państw członkowskich mogą wywierać większy wpływ na europejski proces decyzyjny. Najważniejszy wniosek z raportu jest taki, że lepsza współpraca między parlamentami i państwami członkowskimi może prowadzić do większej efektywności i lepszej jakości europejskiego procesu decyzyjnego. Wspomniał, że wszystkie parlamenty często zajmują się mniej więcej tymi samymi problemami w tym samym czasie i liczba dossier, które dotyczą wspólnych spraw europejskich, stale wzrasta. Poprawa współpracy między parlamentami narodowymi jest zatem kluczem do kontroli i monitorowania tych dossier.

Posel Leegte wyjaśnił, że tytuł raportu odzwierciedla jego ambicję, by parlamenty narodowe współpracowały ze sobą oraz z Parlamentem Europejskim. Ambitna współpraca międzyparlamentarna powinna mieć miejsce na jak najwcześniejszym etapie. „Tylko raz jest się na czas – nie za późno i nie za wcześnie” powiedział, podkreślając, że trzeba działać w odpowiednim czasie. W celu skutecznego interweniowania w początkowej fazie, trzeba znać

wszystkie pomysły, które są dyskutowane, wiedzieć, kto był zaangażowany w ich przygotowanie i jakie procedury są dostępne, by interweniować w praktyce. Raport ma charakter 'open source' i wszystkie parlamenty narodowe mogą wnieść do niego swój wkład. Wspólna praca umożliwi osiągnięcie wymiernych rezultatów już na etapie zielonej księgi, na etapie konsultacji i kształtowania się opinii parlamentów narodowych na temat tych dokumentów. Już na etapie zielonej księgi można ustalić, czy dana propozycja jest zgodna z zasadą pomocniczości i proporcjonalności. Poseł Leegte podkreślił, że jeśli mamy jakieś zastrzeżenia do planu KE, to KE nie może na to zamknąć oczu i nowi członkowie Parlamentu Europejskiego powinni przekazać to Komisji Europejskiej.

Poseł wspomniał, że raport półroczny COSAC zawierał wiele przydatnych pomysłów na lepszą współpracę. Wymienił główne zalecenia jego raportu: lepszą współpracę w ramach "Grupy 41"; wykaz danych kontaktowych parlamentarnych przedstawicieli komisji spraw europejskich; powołanie komisji do wymiany informacji i pomysłów, co było zaproponowane w poprawce złożonej przez jego izbę; współpraca w klastrach zainteresowania, w ramach których różne parlamenty mogłyby wypracowywać propozycje przepisów, swego rodzaju "zieloną kartkę", aby pomóc w rekomendowaniu przepisów; podjęcie inicjatywy w celu poprawy "żółtej kartki", poprzez przeanalizowanie programu prac Komisji i przedyskutowanie jego priorytetów oraz przygotowywanie wspólnych propozycji dla Komisji, które byłyby koordynowane przez sekretariat COSAC; ustanowienie standardowego formatu uzasadnionej opinii; wspieranie inicjatywy duńskiego parlamentu i zwrócenie się do Komisji Europejskiej o utworzenie grupy roboczej oraz włączenie w ten proces jak największej liczby parlamentów narodowych. Zaprosił wszystkie parlamenty do Hagi w ramach klastrow interesów, w celu zajęcia się konkretną współpracą, usprawnieniem współpracy parlamentarnej i utworzeniem międzyparlamentarnych roboczych grup. Podsumował swoje wystąpienie, zapraszając wszystkie parlamenty narodowe do współpracy.

Simon Sutour (francuski Senat) stwierdził, że wybory europejskie niestety doprowadziły do wzrostu liczby przedstawicieli partii populistycznych i ekstremistycznych, co było wyrazem obaw obywateli europejskich w odniesieniu do projektu europejskiego, którzy okazali w ten sposób swój brak zaufania do UE. UE musi odpowiedzieć na problem bezrobocia, w szczególności bezrobocia wśród młodzieży oraz stworzyć warunki dla zrównoważonego wzrostu. Reakcja UE jest konieczna, aby projekt europejski odzyskał swoją wiarygodność i legitymację demokratyczną.

Podkreślił również, że parlamenty mają istotną rolę do odegrania w zakresie monitorowania zasady pomocniczości i prac Komisji Europejskiej i hamowania KE, jeśli posunie się za

daleko, jak to było w przypadku pakietu Monti II. Debata w Radzie na temat tego aktu prawnego wykazała, że podejście przyjęte przez parlamenty narodowe nie poszło na marne i że zostały wysłuchane. Parlamenty narodowe muszą być czujne i monitorować, w jaki sposób prawodawstwo UE jest opracowywane.

Następnie senator skupił się na konkretnych procedurach aktów delegowanych i aktów wykonawczych, wyjaśniając, że nie ma sprzeciwu wobec idei delegowania władzy do Komisji, co jest w niektórych przypadkach wręcz konieczne, w celu zapewnienia prawidłowego wdrażania prawodawstwa UE. Jednak zaznaczył, że takie delegowanie powinno się odbywać w sposób rozsądny. Tymczasem w KE nadużywa się stosowania aktów delegowanych. Trend ten został skrytykowany przez parlamenty narodowe i Parlament Europejski, który również wyraził swoje obawy. W parlamencie francuskim, obawy dotyczące aktów delegowanych zostały wyrażone w dokumencie, dostępnym również w języku angielskim, który zawierał przykłady nadużywania władzy w projektach legislacyjnych w różnych obszarach. W zakresie procedury, przyznał, że często trudno jest odróżnić to, które elementy aktu prawnego są istotne a które nie. W jego opinii, Parlament Europejski i Rada nie mają wystarczająco dużo czasu, aby przeciwstawić się propozycji KE, a z kolei parlamenty narodowe zostały wyłączone z tego procesu decyzyjnego. Podkreślił również, że aktów delegowanych nie poddano kontroli pod względem ich zgodności z zasadą pomocniczości, czego domagają się parlamenty narodowe i że eksperci, pracujący dla Komisji Europejskiej, nie reprezentują państw członkowskich a w niektórych przypadkach są spoza UE. Według niego, przepisy UE powinny ograniczyć stosowanie aktów delegowanych do absolutnego minimum i dokładnie zbadać zakres aktów delegowanych. Komisja Europejska musi być przygotowana do zmiany swoich wniosków dotyczących stosowania aktów delegowanych i przestrzegać zasady delegowania kompetencji, jak określono w traktatach. To jest ważne dla procesu rozmów trójstronnych, w których bierze udział Komisja. Dodał, że skład komisji ekspertów należy również rozważyć, bo jest to ważne dla zagwarantowania pluralizmu.

Zoe Konstantopolou (grecka Izba Deputowanych) podkreśliła, że pozytywną konsekwencją wyniku wyborów europejskich jest fakt, że lewica europejska zwiększyła swoją siłę, co pozwoli na powrót do idei Europy społeczeństw i demokracji i położy kres programom dostosowawczym i memorandum. Obecna polityka doprowadziła do kryzysu i nędzy. Trojka znalazła się w rękach technokratów, co z kolei spowodowało naruszenie tradycji demokratycznych i parlamentarnych. Stwierdziła, że dyscyplina budżetowa i oszczędności nie są wartościami, w przeciwieństwie do demokracji i dobrobytu.

Giovanni Mauro (włoski Senat Republiki) wyraził uznanie dla raportu posła Casini w sprawie stosunków między Parlamentem Europejskim a parlamentami narodowymi¹. W pełni poparł również ideę "Europy obywateli", w której obywatele czuliby, że wpływają na decyzje podejmowane przez polityków. Stwierdził, że konieczne jest rozważenie możliwości zastąpienia istniejących struktur nowymi. Wspomniał, że w odniesieniu do kwestii przepływów migracyjnych i uchodźców politycznych, w momencie kryzysu, można wykazać, że demokracja ponadnarodowa jest w stanie wypracować wspólną politykę zewnętrzną, która może zmniejszyć liczbę problemów. Nie chodzi o doraźne reagowanie, ale o długoterminową politykę. Zasadniczą kwestią dla przyszłości UE jest, jego zdaniem, ponadnarodowa demokratyczna koordynacja.

António Rodrigues (portugalskie Zgromadzenie Republiki) twierdził, że obywatele Europy pokazali UE "żółtą kartkę", częściowo z powodu kryzysu. Wspomniał, że politycy koncentrują się na skuteczności europejskiego procesu decyzyjnego oraz podkreślił, że należy „unikać prowadzenia małostkowej polityki”. Aby odzyskać zaufanie do polityków należy usprawnić wybory europejskie. Poparł wybór kandydata na stanowisko przewodniczącego Komisji i uznał za ważne przeforsowanie tego pomysłu. Jest to konieczne w celu zwalczania niskiej frekwencji wyborczej w Europie, bowiem nie można realizować hasła „Europy dla wszystkich” przy nieobecności ponad połowy elektoratu. Podkreślił, że Europa nie może opierać się tylko na celach narodowych.

Yiannos Lamarinis (cypryjska Izba Reprezentantów) podkreślił, że niska frekwencja wyborcza, wynikająca z rozczarowania ludzi projektem europejskim, oraz wzrost znaczenia skrajnej prawicy i ksenofobii są rezultatem dotychczas wdrożonych polityk. Te partie nie chcą lepszej Europy - zamiast tego promują nienawiść, rasizm i dyskryminację, a ich obecność w PE należy uznać za wywołującą duży niepokój. W wyniku podjętych decyzji, Europie nie tylko nie udało się zmniejszyć luki nierówności, ale przyniosły one większe bezrobocie, ubóstwo i wykluczenie. W przyszłości, przejrzystość i demokracja powinny być celami, które należy osiągnąć poprzez udoskonalenie pracy Parlamentu Europejskiego oraz poprzez większy udział parlamentów narodowych, w oparciu o zasadę pomocniczości.

Michael Stuebgen (niemiecki Bundestag) zwrócił uwagę na warunki, w jakich odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego, a mianowicie podczas najgorszego kryzysu w historii UE, który wywarł negatywne konsekwencje na rynki pracy w UE. Wziąwszy to pod uwagę, wyniki wyborów należy uznać za pozytywne. Dowodem na stabilność UE jest wybór ponad 2/3 posłów do PE o poglądach proeuropejskich. Ci posłowie chcą kontynuować budowę

¹ Tekst przyjęty, P7_TA(2014)0430

projektu europejskiego. W przyszłości należy upewnić się, że grupy polityczne w Parlamencie Europejskim są znacznie bardziej widoczne, a w następnej kadencji konieczne jest porozumienie w sprawie wspólnej europejskiej ordynacji wyborczej.

Marianne Mikko (estoński Riigikogu) powiedziała, że wyniki wyborów pokazały, że liczba sceptyków i ekstremistów wzrosła ze względu na niską frekwencję, ale również dlatego, że ludzie byli niezadowoleni z działań polityków. Zaprotestowali nawet ci obywatele, którzy zwykle głosują na tradycyjne partie. Zgodziła się z posłem Casini, co do potrzeby słuchania obywateli i uwzględniania ich opinii w pracy parlamentarnej, dodając, że UE powinna być przykładem dla całego świata pod względem przejrzystości, pokoju, stabilności i konkurencyjności oraz że osiągnięcie tych celów powinno być priorytetem prac w Parlamencie Europejskim i parlamentach narodowych.

Catherine Noone (irlandzki Oireachtas) oświadczyła, że w wyniku wyborów wzrosła liczba posłów niezależnych i prawicowych. Niektórzy z nich chcą zniszczyć UE od wewnątrz. Podała przykład Wielkiej Brytanii, w której pojawiło się wielu niezależnych kandydatów na poziomie lokalnym. Zgodziła się, co do poglądu odnośnie rozczarowania obywateli, którzy uznali, że UE jest odpowiedzialna za politykę oszczędności i zaciskania pasa. Przypomniała jednak, że główne partie proeuropejskie zachowały ponad 72% miejsc w Parlamencie Europejskim. EPP, S&D i ALDE stanowią większość. W jej opinii trzeba się koncentrować na pozytywach i podejmować działania na rzecz wzrostu i demokracji.

Mihaela Popa (rumuński Senat) podkreśliła, że w Rumunii obywatele nie głosowali na eurosceptyków. Jednak zaznaczyła, że młodzi ludzie nie uczestniczyli w wyborach, co jest niepokojące, gdyż w ten sposób wyrazili swój brak zainteresowania Europą. Jako była posłanka do Parlamentu Europejskiego powiedziała, że zgłosiła poprawkę dotyczącą nauki europejskiej historii w szkołach. Wspomniała również, że polityka sąsiedztwa powinna zostać rozszerzona i skoncentrować się na młodzieży. Inną kwestią, wspomnianą przez panią senator, było tempo rozszerzenia UE oraz konieczność podjęcia decyzji, czy rozszerzenie UE o Mołdawię i Ukrainę jest pożądane.

William Cash (brytyjska Izba Gmin) przypomniał, że ostrzegał już w latach 90., w czasie swojej kampanii przeciwko traktatowi z Maastricht, przed niebezpieczeństwem wysokiego bezrobocia, protestami ulicznymi i wzrostem tendencji skrajnie prawicowych, nad czym ubolewał. Powiedział, że Wielka Brytania powinna być stowarzyszona, ale nie wchłonięta przez instytucje unijne. Zakwestionował oświadczenie ministra Tassoulasa, że eurosceptycyzm oznacza bycie antyeuropejskim, twierdząc, że ani wspieranie demokracji, ani

sceptycyzm wobec UE, nie są antyeuropejskie. Odrzucił również tezę przewodniczącego Barroso, że tylko PE jest jedynym parlamentem UE, gdyż PE po prostu nie działa i wymaga radykalnej reformy. Spadek frekwencji wyborczej z 60 do 42% pokazuje jasno, jaki jest stan poparcia dla PE.

Józef Horvat (słoweńskie Zgromadzenie Narodowe) stwierdził, że UE to wspierała instytucja polityczna, na czele której powinni stać ludzie, którzy są popierani przez wyborców i uznawani za wiarygodnych partnerów. Jego partia Nowa Słowenia (Chrześcijańscy Demokraci), współpracuje z EPP. Poparł pomysł, by przewodniczącym Komisji Europejskiej była osoba, która zdobyła najwięcej głosów w wyborach. Był zdania, że zaproponowane rozwiązanie sprawi, że Komisja utraci opinię biurokratycznej maszyny, oddalonej od wyborców.

Stefan Schennach (austriacki Bundesrat) zwrócił uwagę na pozytywne elementy wyborów, a mianowicie fakt istnienia europejskich partii i europejskich kandydatów, co okazało się sukcesem. Obecnie należy wdrożyć ideę "Europy obywateli" i zagwarantować demokrację parlamentów, a nie demokrację rządów. Podkreślił, że nie chce Europy rządów i premiera Camerona. Wyraził życzenie, by w przyszłości Komisja zajmowała się kluczowymi tematami, takimi jak bezrobocie wśród młodzieży, pokój społeczny, harmonizacja podatkowa, walka z unikaniem opodatkowania, itp. KE musi zacząć poważnie traktować inicjatywę europejską. Odnosząc się do holenderskiej inicjatywy, przypomniał, że w ostatnich trzech latach podkreślano, że COSAC nie wypełnia właściwie swojego mandatu, który jest przewidziany w traktatach i wezwał do odejścia od retrospektywnej oceny prac poprzedniej prezydencji podczas posiedzeń COSAC.

Krzysztof Szczerski (polski Sejm) argumentował, że najistotniejszym wynikiem wyborów europejskich było wezwanie do reformy UE. Obywatele chcą mieć wpływ na proces podejmowania decyzji oraz możliwość oddawania głosu na to, co się w Europie dzieje i wnoszenia swojego wkładu. Odnosząc się do inicjatywy obywatelskiej, podkreślił, że dotychczas tylko jedna inicjatywa dotarła do końca procedury (One of us), ale została odrzucona przez Komisję, co uznał za skandal. Nie może tolerować sytuacji, w której KE odrzuca petycję od ponad miliona obywateli. Przytoczył również sprawę wniosku dotyczącego rozporządzenia Rady w sprawie ustanowienia Europejskiego Urzędu Prokuratora, jako kolejny przykład opinii odrzuconej przez Komisję. Według posła należy oddać więcej władzy w ręce ludzi w UE.

W odpowiedzi na pytania zadane w pierwszej rundzie minister **Constantinos Tassoulas** stwierdził, że Parlament Europejski jest nadal fundamentem demokracji w Europie. Dodał, że musimy wysłuchać tego, co powiedzieli nam wyborcy głosując w maju a oni zdecydowali o tym, kto będzie przewodniczącym UE. Według niego, Parlament Europejski w sposób pośredni wyraża zdanie obywateli (a więc również parlamentów narodowych) i jeśli uda mu się sprawić, by głos obywateli został usłyszany, wówczas obywatele będą przekonani, że w Unii jest więcej legitymacji demokratycznej. Demokracja i dobrobyt to dwa powody, dla których istniały ugrupowania ponadnarodowe; jeśli demokracja albo dobrobyt nie są wystarczające, wówczas wzrośnie sceptycyzm i opozycja. Wyraził nadzieję, że przesłanie tych wyborów zostanie usłyszane i podkreślił, że parlamenty narodowe już je rozumiały.

Poseł **Carlo Casini** wyraził uznanie dla holenderskich i francuskich inicjatyw, z którymi częściowo się zgodził, zwłaszcza z tym, że Parlament Europejski wraz z Komisją Europejską powinny mieć prawo do inicjatywy ustawodawczej. Stwierdził, że czerwone i żółte kartki są dobre, ale pod warunkiem, że wywierają pozytywny wpływ i że są rodzajem stymulacji, zachęcenia do dodatkowej pracy w Parlamencie Europejskim. Nie mogą działać jak policjant. Wezwał do uruchomienia bardziej skutecznych kanałów komunikacji, również pod względem technicznym, a także do bardziej europejskiego myślenia po stronie parlamentów narodowych. Odnosząc się do aktów delegowanych i wykonawczych, wspomniał, że przepisy europejskie stanowią, że Parlament Europejski może zmienić lub odwołać swoją delegację uprawnień, co może być również przydatne w odniesieniu do parlamentów narodowych. Odnosząc się do wypowiedzi, że oszczędności nie są wartością europejską, stwierdził, że płacenie długów, by nie stały się ciężarem dla dzieci, to jest wartość rodzinna. Wyraził głębokie ubolewanie, że jedyna inicjatywa dotycząca reformy wyborczej, nie przeszła, ponieważ państwa członkowskie nie chcą zrezygnować ze swoich systemów krajowych i wezwał do podjęcia kolejnej próby utworzenia jednolitego systemu wyborczego. Wspomniał, że UE nie może być twierdzą, ponieważ Unia ma charakter ekspansywny a jej polityka rozszerzenia powinna bronić długoterminowych interesów Unii oraz interesów świata. Mołdawia i Ukraina powinny być zatem jak najszybciej przyjęte do UE. Stwierdził, że obecne czasy są szansą dla Europy, aby pogłębić swoje korzenie, jak to się stało po II wojnie światowej. Konieczne jest wzbudzenie entuzjazmu i dążenie do większej integracji oraz zdecydowanie się na solidarność, a nie ochronę interesów narodowych.

W drugiej rundzie wystąpień **Ingrid Antičević-Marinović** (parlament chorwacki) mówiła o powszechnej zgodzie, co do potrzeby wzmocnienia legitymacji demokratycznej i większego zaangażowania obywateli, zwłaszcza na poziomie UE. Mówiła również o częściowej zgodzie, co do metod wyjścia z kryzysu i braku dyskusji na temat odpowiedzialności za

kryzys. Jej zdaniem wybór pomiędzy opcją "mniej" lub "więcej" Europy to fałszywa dychotomia. Należy się zastanowić, w których obszarach potrzebujemy więcej Europy a w których mniej. Oczywiście jest, że więcej Europy jest konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa gospodarczego. Wyniki wyborów świadczą o tym, że obywatele chcą europejskiego projektu i domagają się pracy, zdrowia i edukacji. W opinii obywateli albo UE będzie miała wymiar społeczny, albo przestanie istnieć; dlatego więcej solidarności i większa partycypacja są konieczne. Polityka finansowa musi się zmienić, ponieważ banki mają wolną rękę, podczas gdy obciążenia są nakładane na obywateli.

Paolo Tancredi (włoska Izba Deputowanych) podkreślił, że demokratyczna legitymacja jest kluczową kwestią i zgodził się z posłem Casini, co do konieczności poczynienia postępów, zgodnie z traktatem lizbońskim, a mianowicie w kierunku zwiększenia roli Parlamentu Europejskiego i odpowiedzialności Rady i Komisji przed parlamentami, intensywniejszego dialogu między Parlamentem Europejskim i parlamentami narodowymi, poświęcenia większej uwagi europejskim inicjatywom obywatelskim oraz zewnętrznemu wymiarowi UE. W jego opinii inicjatywa mianowania przewodniczącego Komisji spośród posłów z głównych rodzin politycznych została doceniona przez obywateli i rezygnacja z niej oznaczałaby krok wstecz w zakresie legitymacji demokratycznej i podważałaby wiarygodność najważniejszych ugrupowań politycznych.

Pierre Lequiller (francuskie Zgromadzenie Narodowe) skomentował wyniki wyborów we Francji i powiedział, że nie jest z nich dumny. Według niego obywatele, którzy wiedzieli, czego chcą, często siedzą cicho i używają Brukseli jako kozła ofiarnego, nie pozwalając, aby wychwalać jej sukcesy. We Francji, głosowanie było skierowane przeciw prezydentowi Francji, podobnie jak to miało miejsce w wyborach samorządowych. Parlamentarzyści mają obowiązek dzielenia się informacjami o osiągnięciach UE, bez czekania na następne wybory. Zgodził się z panem Casini, co do potrzeby mówienia o UE z większym entuzjazmem.

Edmund Wittbrodt (polski Senat) wspominał o niskiej frekwencji wyborczej w Polsce (24%), pomimo stałego, dużego poparcia dla Unii Europejskiej (80%) i pomimo, że postanowienia traktatu lizbońskiego oznaczają *de facto* zwiększenie legitymacji demokratycznej. Senator podkreślił, że parlamenty narodowe odgrywają kluczową rolę w tym procesie i powinny ze sobą współpracować. Docenił wartość inicjatywy obywatelskiej i wagę relacji z Parlamentem Europejskim. W opinii senatora edukacja w społeczeństwie ma kluczowe znaczenie dla rozwiązania problemów legitymacji demokratycznej i pozwoli na lepsze przygotowanie demokracji, w której uczestniczy duża część społeczeństwa.

James Clappison (brytyjska Izba Gmin) podkreślił, że byłoby błędem interpretowanie wyników wyborów, jako komunikatu, że wszystko jest dobrze. W Wielkiej Brytanii większość wyborców głosowała na partie, które chciały fundamentalnych reform lub opuszczenia Unii przez jego kraj. W jego opinii nazywanie ludzi, którzy chcą zmian, eurosceptykami jest niedopuszczalne. Podobnie, nie można twierdzić, że ich głos się nie liczy. Jego zdaniem, w kilku wypowiedziach parlamentarzyści wsparli doktrynę, że obywatele mogą głosować tylko na sprawdzonych kandydatów lub partie. Podsumowując spytał, czy parlamentarzyści są gotowi poświęcić wszystko dla reform, w celu usatysfakcjonowania tego elektoratu, który domaga się reform i zmian?

Jakob Presečnik (słoweńskie Zgromadzenie Narodowe) twierdził, że z frekwencją wyborczą nie było tak źle, jak przewidywano - była nieco wyższa niż w 2009 roku. Jednak dodał, że w Słowenii frekwencja była jedną z najniższych w UE (ok. 22%), podczas gdy na Słowacji i w Czechach była jeszcze niższa. Na koniec stwierdził, że wysoki odsetek sceptyków i ekstremistów nie zawsze jest oznaką braku porozumienia w sprawie zasad przyjętych na szczeblu krajowym lub europejskim.

Gerald Häfner (Parlament Europejski) stwierdził, że po wyborach europejskich UE przechodzi do nowego etapu. Zgodził się z przedmówcami, którzy wzywali do gruntownej reformy w UE w kierunku większej demokracji, większej partycypacji i jasnego zdefiniowania kompetencji. Jako były sprawozdawca raportu w sprawie inicjatywy obywatelskiej wspominał o ograniczeniach nałożonych przez traktat lizboński i konieczności zmiany traktatów w odpowiedzi na wyrażoną krytykę. Wezwał Parlament Europejski i parlamenty narodowe do wspólnej pracy w celu przeprowadzenia reformy i wypracowania nowego rodzaju europejskiego dokumentu, który zagwarantuje, że instytucje będą mogły działać w sposób bardziej przejrzysty.

Jérôme Lambert (francuskie Zgromadzenie Narodowe) podkreślił, że trudności polityczne Europy, która popadła w pułapkę oszczędności oraz prowadzi budzącą wątpliwości politykę gospodarczą, pokazały granice instytucjonalne i doprowadziły do stanu, w którym obywatele europejscy uznają posłów do PE za zbyt oddalonych od siebie a instytucje - za nieefektywne. Niezbędne jest zagwarantowanie regularnych konsultacji z obywatelami, tak aby parlamenty narodowe mogły wносить swój wkład do UE.

Takis Hadjigeorgiou (Parlament Europejski) wspominał, że wyniki wyborów pokazały podział na lewicę i prawicę i brak wspólnego celu. Co więcej, dla wyborców Bruksela wydaje się być "z innej planety" i coraz bardziej oddalona jest od obywateli. Tymczasem

Europa z całą pewnością mogłaby być graczem strategicznym. Rozwiązaniem dla UE byłoby wydanie miliardów na rzecz zwiększenia konkurencyjności i wzrostu, co by pozwoliło na uczynienie z Europy takiego strategicznego gracza globalnego.

Karlheinz Kopf (austriacki Nationalrat), podkreślił, że aby zapewnić większy udział ludności w pracach UE, potrzeba więcej demokracji. Wspomniał, że nadal podejmowanych jest zbyt wiele decyzji międzyrządowych i że przepisy przyjmowane bez udziału Parlamentu Europejskiego nie powinny być uwzględniane. W jego opinii, Parlament Europejski powinien mieć prawo inicjatywy w przyszłości. Podkreślił potrzebę koordynacji w sprawie pomocniczości i podziękował za inicjatywę holenderską, dodając, że przewodniczący komisji ds. europejskich w parlamentach narodowych powinni spotykać się częściej w celu omówienia konkretnych wniosków legislacyjnych UE. Na koniec stwierdził, że biorąc pod uwagę kryzys, wyniki wyborów są do zaakceptowania i poparł kandydaturę Jean-Claude Junckera na przewodniczącego KE.

Mehmet Sayim Tekelioğlu (turecki parlament) przypomniał, że wzrost ekstremizmu i eurosceptycyzmu to podstawowe problemy dla parlamentów i przywództwa UE. Wzrost popularności partii islamofobicznych, ksenofobicznych, rasistowskich i antyimigracyjnych jest niepokojący nie tylko dla Turcji, ale także dla wszystkich krajów europejskich. Polityka rozszerzenia wymaga pokoju, stabilności, dobrobytu, demokracji i praworządności; brak silnego przywództwa UE uniemożliwił jej aktywny udział w rozwiązywaniu problemów regionalnych i globalnych. Wezwał nowo wybrany Parlament Europejski do uproszczenia procesu negocjacyjnego dla Turcji.

W odpowiedzi na wystąpienia parlamentarzystów, minister **Tassoulas** podkreślił, że głównym przedmiotem dyskusji było zidentyfikowanie, kto był winien za oddalenie się obywateli od UE i czy polityka zaciskania pasa jest obowiązującą zasadą w UE. W Grecji, dwie największe partie (Nowa Demokracja i PASOK) 4 lata temu miały ponad 85% głosów, a w tych wyborach - zdobyły mniej niż 35% a przecież Europa zrobiła dla Grecji tak wiele: autostrady, porty, koleje, Akropol, itp. utrzymywane są w dobrym stanie tylko dzięki środkom europejskim. UE dała Grecji 7 mld euro w przeddzień wyborów powszechnych, by nadal funkcjonowały bankomaty, bo Grecy wycofywali pieniądze z obawy przed skrajną lewicą. Jednak w tym samym czasie UE nałożyła sankcje na Grecję, które doprowadziły do wzrostu bezrobocia z 7 do 27% i innych trudności. Jego zdaniem, stabilność gospodarcza i finansowa są konieczne, ale nie powinny podważać stabilności politycznej. Ubolewał nad przyjęciem nagłych, krótkoterminowych środków w celu uzyskania krótkoterminowych wyników, co będzie prowadzić do niestabilności politycznej i zniszczy próby utrzymania

stabilności finansowej. Rozczarowani obywatele głosowali na skrajne partie nie dlatego, że akceptują ich poglądy, ale dlatego, że protestowali przeciwko nagłemu pogorszeniu się warunków ich życia. Dlatego politycy powinni być proporcjonalni w swoich działaniach, mających na celu wspieranie wzrostu gospodarczego.

Eurodeputowany **Carlo Casini** odniósł się do konstruktywnej debaty zorganizowanej przez komisję AFCE z delegacją brytyjskiej Izby Lordów. Wspomniał, że w UE mamy problem komunikacji i cytował niedawno opublikowane badanie na temat kosztów braku Europy w wielu obszarach, oszacowanych na 800 miliardów euro. W raporcie tym zaprezentowano dane liczbowe dotyczące rynku cyfrowego, jednolitego rynku, WPBiO, badań i innowacji, programu szkolenia Erasmus, części budżetu przewidzianego dla regionów, przedsiębiorstw, gospodarstw rolnych, itp. Poseł dodał, że dzięki UE rządy krajowe oszczędziły 7 mld euro. Dodał również, że od 2012 r. budżety krajowe wzrosły o 62% a budżet UE tylko o 37%. Jedynie 3% budżetu przeznaczona jest na płace dla urzędników europejskich. Aby poradzić sobie z obciążeniem państwa obywatel musi pracować 6 miesięcy a na UE poświęca tylko 4 dni pracy. Podkreślił, że konieczna jest odpowiedź na konkurencję nowych potęg gospodarczych i że przezwyciężenie kryzysu wymaga współpracy.

Opracowała:

Dr Magdalena Skulimowska